

Zamach terrorystyczny w Nicei

16 lipca 2016

W nocy z czwartku na piątek w tłum świętujący z okazji Dnia Niepodległości (francuskie święto narodowe 14 lipca) wjechała ogromna ciężarówka. Z wielką szybkością ciężarówka przejechała zygzakiem dwa kilometry promenadą wyłączoną z ruchu, na której znajdowały się tysiące ludzi, zabijając po drodze 84 osoby i raniąc 100, z tego 18 ciężko. Wśród zabitych jest przynajmniej dziesięcioro dzieci. W ciężarówce były granaty i broń, niektóre doniesienia mówią o tym, że kierowca strzelał do ludzi. Ciężarówka została zatrzymana dopiero, gdy jakiś bohaterski człowiek wskoczył na nią z przodu. Kierowca próbował go zastrzelić z pistoletu i zaczął strzelać do policji, która otoczyła ciężarówkę; wówczas policji udało się zabić terrorystę. Nie znany jest los człowieka, który zatrzymał ciężarówkę. Już wcześniej jakiś motocyklista, który dogonił ciężarówkę, próbował ją zatrzymać otwierając w biegu drzwi szoferki, ale wpadł pod koła i został zmiażdżony. Kierowcą był Mohemmed Lahouaiej-Bouhlel – 31-letni imigrant z Tunezji mieszkający w Nicei. Został zabity przez policjantów. Na razie nie wiadomo, czy miał współników. Żadna organizacja nie przyjęła odpowiedzialności za zamach.[E]

Wśród ofiar śmiertelnych zamachu terrorystycznego w Nicei są dwie Polki. Informację potwierdził Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice na stronie internetowej urzędu. „Wczoraj nocą świat obiegła smutna wiadomość. Zamach w Nicei. Wyrażam ubolewanie dla całego Narodu Francuskiego i wszystkich tych, których dotknęła ta straszna tragedia. Wśród ponad 80 śmiertelnych ofiar są także niestety Mieszkanki naszej Gminy. Smutek i żal... Wyrazy współczucia dla rodziny, bliskich i znajomych. Spoczywajcie w pokoju. Maciej Ostrowski – Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice” Serwis Onet.pl podał informację na temat tożsamości ofiar. Były to dwie siostry – Małgorzata i Magdalena. Obie były mieszkankami miejscowości Krzyszkowice w

powiecie myślenickim, miały około 20-25 lat. W Nicei przebywały wraz z dwiema pozostałymi siostrami oraz kolegą. Siostry zabitych są już w drodze do Polski – czytamy w artykule.[SN]

Poniżej przedstawiamy kilka relacji świadków.

Rita Dawletowa (przewodnik z Nicei): „Siedziałam z przyjaciółmi na tarasie restauracji. Była z nami również przyjaciółka, która pracuje w ratuszu Nicei w sektorze bezpieczeństwa. Ona natychmiast zorientował się, co się dzieje – ciężarówka pędziła z dużą prędkością – i kazała nam wstać i ukryć się w sali kasyna. Widziałem, jak ludzie padali na środku tej szosy. Weszliśmy do kasyna, ludzi z drogi również uciekali, aby ukryć się w środku. Potem zamknięto drzwi i kazano nigdzie nie wychodzić. Ale widzieliśmy przez uchylone drzwi, co dzieje się w holu. Zaczęto tam przynosić rannych, było ich tak wielu. Ludzie, którzy byli wewnątrz kasyna, niczego nie rozumieli, nie było łączności, nie mogliśmy się skontaktować z bliskimi. Trzeba było podejść do drzwi, aby do kogoś zadzwonić lub wysłać SMS. Dlatego to widzieliśmy. Potem, już około godziny 1:00 w nocy, pozwolono nam wyjść. W sali były już okryte prześcieradłami ciała. Było również wiele ciał na drodze. Baliśmy się rozejść, bo wszyscy musieli iść w różnych kierunkach, było ciemno... Postaliśmy jeszcze trochę, poczekaliśmy, a potem poszliśmy do domu. Szłam wzdłuż tej szosy, gdzie leżało bardzo dużo ciał okrytych prześcieradłami. Przyszłam, włączyłam telewizor... A rano obudziłam się wcześnie, nie mogłam spać. W Nicei jest wielu Rosjan. Mam znajomą, która przyjechała z Moskwy, a jej przyjaciele z Niemiec. Nie mogłam się wczoraj do niej dodzwonić. Oni również mieli oglądać ten pokaz fajerwerków. Wciąż czekam na odpowiedź. W tym samym kasynie był młody chłopak, Rosjanin, około 20 lat. Sam stał, też czekał. Znalazł się tam przez przypadek, przechodził obok kasyna i rozmawiał przez telefon. Kiedy odwrócił głowę zobaczył tę ciężarówkę i razem z nami pobiegł i nie rozumiał, co się stało. On również nie mógł dodzwonić się do swojej

matki. Dużo ludzi straciło swoich bliskich. Kobieta, która pierwsza wbiegła do kasyna z wózkiem bardzo płakała, bo jej mąż upadł na tej szosie. Objęłam ją nie wiedząc, jak ją pocieszyć. Ona dobrze wie, co stało się z jej mężem.”[SN]

Aleksander Archangielski (dziennikarz telewizyjny): „Nie chciałem zostawać do końca pokazu sztucznych ogni i zacząłem torować sobie drogę wśród gęstego tłumu ludzi. Parę minut później usłyszałem strzały i krzyki. Ludzie rzucili się w różnych kierunkach, niektórzy w stronę morza. Widziałem na własne oczy kobietę rozciągniętą na ziemi. Wyły syreny, ochotnicy zatrzymywali samochody, żeby przepuścić karetki i policję. Wszyscy biegli w jakimś kierunku. Przerażeni i ze łzami w oczach.”[SN]

Grace-Anne Morow: „Na ulicy było mnóstwo osób, które przyszły świętować dzień zdobycia Bastylli. Nagle, bez żadnego uprzedzenia, ludzi ogarnęła panika. Wszyscy uciekali od strony Negresco, gdzie trwał festiwal jazzu. Straciłam z pola widzenia ciocię i wujka. Szukałam ich, nikt nie wiedział, co się dzieje. Panował totalny chaos. Ludzie krzyczeli, dzieci płakały, służby bezpieczeństwa komunikowały się przez radio. Bardzo kiepsko znam francuski, słyszałam jednak, jak ludzie wokół powtarzają „suici”, „suici”, czyli suicide (zamach – red.). Pomyślałam wtedy: „O mój Boże. Co się dzieje?”. Panował kompletny zamęt. A przecież ja i moi bliscy byliśmy przy hotelu Negresco zaledwie 20 minut wcześniej... I wszystko to zdarzyło się w tak piękny wieczór. To jakiś paradoks. To takie okropne!”[SN]

Richard Goutillard (dziennikarz): „Przyjechałem do Nicei na weekend, żeby odpocząć i po raz pierwszy zobaczyć narodowe święto Francuzów (...) Byłem na balkonie hotelowym. Pokaz sztucznych ogni dobiegał końca. Nagle na ulicę wjechała biała ciężarówka. To było dość dziwne, zważywszy, że droga została wyłączona z ruchu. Ciężarówka posuwała się, a ludzie dookoła krzyczeli. Wszystko to wydało mi się dziwne i scenę zacząłem filmować telefonem. Do ciężarówki podjechał motocyklista i

otworzył drzwi kabiny. Wszystko wyglądało jak w filmie. Na skrzyżowaniu policjanci otworzyli ogień, kierowca przyspieszył i zaczął taranować ludzi. Nie wydaje mi się, aby uczynił to w reakcji na oddane w niego strzały. Chodzi raczej o czyn dokonany z premedytacją.”[SN]

John Curtis: „Przyszedliśmy podziwiać sztuczne ognie. Już pod koniec zobaczyliśmy białą rozpędzoną ciężarówkę, która jechała zygzakiem. Od razu zrozumiałem, że chce zmiażdżyć ludzi. Ludzie zaczęli rozbiegać się w różne strony. Nigdy w życiu nie widziałem takiej paniki.”[SN]

Ismail Khalidi (pisarz): „Nagle zobaczyliśmy ludzi biegnących w różne strony na Promenadzie Anglików. Setki ludzi rozbiegały się w różne strony. Nigdy nie widziałem takiego chaosu, takiej hysterii, takiego strachu i takiej niewiedzy, co się dookoła dzieje.”[SN]

Dominik Molina (z hotelowego balkonu): „Objęłam mojego syna, nie chcąc, by to wszystko widział. Był naprawdę zdruzgotany. Czegoś takiego nie powinny widzieć ludzkie oczy (...) Kilka minut po wystrzałach zapanowała grobowa cisza i słyszeliśmy już tylko jęki, krzyki i płacz.”[SN]

Roy Kelly (korespondent BBC): „Żeby określić to, co się stało, należałoby powiedzieć, że rozwarły się wrota piekieł. Podziwiałem pokaz sztucznych ogni na Promenadzie Anglików. Wszyscy zdawali się tacy uszczęśliwieni i radośni, gdy wtem, od strony hotelu, usłyszałem eksplozję, krzyki ludzi. Potem usłyszałem strzały, ale co było potem, tego już nie jestem pewien...”[SN]

Kim jest człowiek, który przedwczoraj wieczorem wsiadł za kierownicę ciężarówki by urządzić masakrę na deptaku? Z informacji podanych przez francuskie media wynika, że Mohamed Lahouaiej-Bouhlel był niczym nie wyróżniającym się obywatelem. Nie był też osobą religijną. Nic nie wskazuje na to, by miał powiązania z organizacjami terrorystycznymi. Dokumenty

zamachowca (prawo jazdy i kartę kredytową) znaleziono w ciężarówce, co ułatwiło ustalenie jego tożsamości. Mohemmed Lahouaiej-Bouhlel urodził się w 1985 roku w Msaken w Tunezji. W swoim rodzinnym kraju ostatni raz był w 2012 roku. Posiada obywatelstwo francuskie. Sąsiedzi określają go jako "cichego człowieka" i raczej niezbyt uprzejmego. Podobno nie był skory do nawiązywania kontaktów, ani nie odpowiadał na pozdrowienia. Według kobiety, która mieszkała w tym samym budynku, sprawca tragedii najczęściej ubierał się w szorty i obuwie robocze. Posiadał rower i białego wana. „Dobrze się nosił i wciąż łypał wzrokiem na moje dwie córki” – tak opisuje go sąsiadka. Żadna z informacji udostępnionych przez francuskie władze nie stanowi poparcia dla postawionej już przez część mediów tezy, że zamachowiec działał w imię religijnego fanatyzmu lub też był członkiem czy sympatykiem którejś z organizacji dżihadystycznych. Żadna z grup nie przyznała się również do organizacji wczorajszej masakry. Wiele wskazuje natomiast na to, że Lahouaiej-Bouhlel był człowiekiem niezrównoważonym psychicznie. W marcu 2016 roku został zatrzymany przez policję po tym, jak uderzył drewnianą paletą kierowcę, z którym spierał się podczas drogowego incydentu. Bywał agresywny w relacjach z ludźmi, kilka razy został skazany za drobne przestępstwa – pobicia, kradzieże i groźby. W 2012 roku został objęty zakazem zbliżania się do byłej partnerki, wobec której stosował przemoc. Nie był związany z miejscowymi organizacjami religijnymi, nie przestrzegał postu podczas ramadanu. Jego sąsiedzi zapewniają, że nie wyglądał na praktykującego wyznawcę islamu, a co dopiero na potencjalnego sprawcę mordu dokonanego w imię religijnego ekstremizmu. Według dziennika "Daily Mail", kuzyn żony zamachowca miał powiedzieć, że Mohamed "nigdy nie pojawiał się w meczecie, jadł wieprzowinę, zażywał narkotyki, pił alkohol" i przypuszczalnie nie uważał się za muzułmanina.[S]

Środki ostrożności zostały podjęte w związku z zamachem, do jakiego doszło w czwartek wieczorem w Nicei. Federalna policja Niemiec zapowiedziała w piątek wzmocnienie kontroli na granicy

z Francją w porozumieniu z władzami Paryża. „W uzgodnieniu z francuskimi władzami, policja federalna wzmacnia kontrolę w przygranicznych strefach” – poinformowała niemiecka policja. Środki bezpieczeństwa zostaną wzmocnione na lotniskach oraz drogowych i kolejowych przejściach granicznych. Ze względów bezpieczeństwa szczegółów nie zdradzono. Nieco wcześniej Włochy także zapowiedziały, że wzmocnią kontrolę na granicach, na trzech drogach samochodowych łączących Francję z Włochami i na dworcu kolejowym Vintimille. „Nasz aparat bezpieczeństwa został wprowadzony w ruch” – napisał na „Twitterze” włoski minister bezpieczeństwa Angelino Alfano.[SN]

Marine Le Pen, przewodnicząca Frontu Narodowego, wezwała w piątek do podjęcia „działań szczególnych” po zamachu w Nicei, mówiąc, że wojna z „fundamentalizmem islamskim jeszcze się nie zaczęła”. „Wojna z plagą fundamentalizmu islamskiego jeszcze się nie zaczęła. I trzeba o tym głośno powiedzieć” – oświadczyła w komunikacie liderka Frontu Narodowego. „Wojna z nim zacznie się dopiero wtedy, gdy podejmiemy serię działań, o których już wcześniej szczegółowo mówiłam i do których jeszcze wrócę. Działania te mają uderzyć w ognisko zjawiska” – zauważyła Le Pen. „Poza współczuciem wobec ofiar i stanem oniemienia powinna w nas wezbrać determinacja do tego, by wykorzenić plagę fundamentalizmu islamskiego poprzez podjęcie środków karnych i prewencyjnych” – powiedziała Le Pen.[SN]

Zamach przez staranowanie nie jest pierwszym tego typu atakiem we Francji, i to wbrew temu, co mówi raport na temat środków podjętych przez francuskie władze w celu walki z terroryzmem. 21 grudnia 2014 roku w Nantes, niezrównoważony kierowca wjechał w dziesięcioro przechodniów, wykrzykując „Allah Akbar” – przypomina RT. Co najmniej 13 osób zostało rannych, w tym dwie trafiły do szpitala z ciężkimi obrażeniami. Kierowca został poddany hospitalizacji z racji poważnych problemów psychicznych, z którymi zmagał się od długiego czasu. Następnego dnia, 22 grudnia 2014 roku, inny kierowca wjechał w tłum ludzi zgromadzonych na rynku bożonarodzeniowym w Nantes.

Jedenaście osób zostało rannych, z czego cztery odniosły ciężkie obrażenia. Ale i wtedy nikt nie dostrzegł w tragedii aktu terrorystycznego. Kierowca także został ciężko ranny, zadając sobie kilka ciosów nożem. Prokuratura w Nantes powiedziała wtedy, że to nie akt terrorystyczny. Żadna spośród organizacji terrorystycznych nie przyznała się do zamachu.[SN]

Służby bezpieczeństwa zawiodły. Po raz kolejny. Najwyraźniej mamy do czynienia z falą zagrożenia terrorystycznego, która przetacza się przez całą Francję, kierując uwagę na pracę służb porządkowych i służb specjalnych. Zaledwie dziewięć dni temu, 5 lipca, szef komisji badającej „środki podejmowane przez władze od 7 stycznia 2015 roku w celu walki z terroryzmem” Georges Fenech wskazał na poważne „braki” w pracy francuskich służb specjalnych, braki, przez które nie mogły one zapobiec tragicznym wydarzeniom z 13 listopada 2015 roku.[SN]

Stan wyjątkowy wprowadzony po atakach z 13 listopada, który miał zostać zniesiony 26 lipca, zostanie przedłużony o trzy miesiące w związku z zamachem w Nicei. W wystąpieniu telewizyjnym emitowanym w środku nocy z Pałacu Elizejskiego prezydent Francji François Hollande potwierdził, że atak w Nicei był aktem terrorystycznym i zapowiedział wprowadzenie szeregu środków w celu wzmocnienia walki z terroryzmem, w tym przedłużenie stanu wyjątkowego. □François Hollande wyraził ból w związku z wysoką liczbą ofiar, „wśród których znalazły się dzieci”, oraz rannych „w stanie krytycznym”. Szef państwa podkreślił, że „terrorystyczna natura” ataku nie może być poddawana w wątpliwość. „Cała Francja jest zagrożona islamskim terroryzmem” i „musimy uczynić wszystko, żeby (...) zwalczyć tę plagę terroryzmu” – powiedział szef państwa. „W związku z tym, że trwa sezon letni, musimy zwiększyć jeszcze bardziej poziom bezpieczeństwa” – dodał Hollande. Francuski prezydent zapowiedział utrzymanie „na wysokim poziomie operacji Sentinelle”, czyli ochrony kraju, w której bierze udział „10 tys. żołnierzy, a także żandarmeria i policja”. Prezydent

Francji zapowiedział też „zaangażowanie tzw. rezerwy operacyjnej” złożonej z wojskowych i żandarmów będących już w stanie spoczynku, „w szczególności w celu ochrony granic”. [SN]

Zdaniem ekspert z Klubu Wałdajskiego, dyrektor ds. programów Europejskiego Centrum Wywiadu Strategicznego i Bezpieczeństwa Jewgienii Gwozdiewej, zamach terrorystyczny w Nicei świadczy o tym, iż do Europy dotarł nowego typu terroryzm, z którym jest niezwykle trudno walczyć. „Ten zamach jest bezpośrednią reakcją na fatwę – oświadczenie jednego z liderów Daesh Al-Adnani z 2014 roku” – powiedziała Gwozdiewa w wywiadzie dla Międzynarodowego Klubu Wałdaj. „Wezwał swoich zwolenników: jeśli nie możecie zdobyć broni, użyjcie samochodu, użyjcie noża, atakujcie swoich wrogów w ich domach i łóżkach. Po 2014 roku apele o wykorzystanie dowolnej, znajdującej się pod ręką metody, m.in. samochodów, dość często słychać w retoryce Państwa Islamskiego (Daesh, organizacja terrorystyczna zakazana w Rosji i w wielu innych krajach). Rzeczywiście w porównaniu z atakami terrorystycznymi w Paryżu z 14 listopada ten zamach nie wymagał szczególnego przygotowania, użycia materiałów wybuchowych czy broni, co – po pierwsze – stosunkowo często mogą wykryć organy bezpieczeństwa, a – po drugie – operacje z materiałami wybuchowymi wymagają określonych kwalifikacji. Atak terrorystyczny w Nicei nie wymagał szczególnych umiejętności. W tym kryje się jedno z podstawowych niebezpieczeństw” – podkreśliła Gwozdiewa. Według niej służby specjalne praktycznie nie mogą zapobiec atakom planowanym przez pojedynczych zamachowców. „Nawet na najbardziej zaawansowanym etapie przygotowań ataku terrorystycznego, zwłaszcza jeśli organy bezpieczeństwa nie znały danej osoby jako radykalnego ekstremisty, w zasadzie nie można go wyśledzić. Bardzo trudno jest też określić, kto będzie celem aktu terroryzmu” – wyjaśniła ekspert. Zamach w Nicei potwierdził, że Daesh rozszerza geografie swoich celów. „Jeśli wcześniej głównym celem były obiekty o znaczeniu strategicznym, policja i organy władzy oraz atrakcje turystyczne, to teraz jest to każde zatłoczone miejsce” –

podkreśliła Gwozdiewa. Jej zdaniem decyzja o przedłużeniu stanu wyjątkowego, którą podjął prezydent Hollande, prawdopodobnie spotka się z negatywną reakcją francuskiego społeczeństwa. „Problem jest następujący: sytuacja nadzwyczajna przewiduje nie tylko obecność kontyngentu wojskowego na ulicach i podwyższoną ochronę w miejscach publicznych, ale i możliwość przeprowadzenia tymczasowego aresztowania. Daje ona policji znacznie więcej możliwości zatrzymywania i umieszczania w areszcie domowym podejrzanych o przestępstwa związane z terroryzmem lub poprostu radykalizowane osoby” – powiedziała Gwozdiewa. Jednak wzmocnione środki bezpieczeństwa, które wprowadzono we Francji po paryskich atakach terrorystycznych w listopadzie 2015 roku, dotychczas nie doprowadziły do oczekiwanych rezultatów, twierdzi rozmówczyni Klubu. „Przez ostatnie sześć miesięcy wszystkie masowe imprezy we Francji odbywają się przy dość dużej obecności policji i wojska. Czyli środki bezpieczeństwa w porównaniu ze standardowymi były wzmocnione. Ale, niestety, jak pokazał atak na lotnisku w Brukseli i inne akty terroru, obecność policji, a nawet wzmocnionego kontyngentu policji i wojska, nie ratuje przed zamachami, zwłaszcza z użyciem na wielką skalę materiałów wybuchowych lub z użyciem ciężarówki, jak w Nicei” – podsumowała Jewgienija Gwozdiewa.[SN]

Źródła: Euroislam.pl [E], pl.SputnikNews.com [SN], Strajk.eu [S]

Kompilacja 11 wiadomości: WolneMedia.net